



Wielobiegunowy świat czy implozja Wschodu?

15 II 2024

**JAN MARIA SZOMBURG**

Prezes Zarządu Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową

Na naszych oczach rozpada się globalny porządek, do którego zdążyliśmy się przyzwyczaić. Wiodąca rola duetu Stany Zjednoczone-Europa w zarządzaniu światem jest podważana przez coraz większą liczbę globalnych graczy. Choć dotychczasowy model przyniósł nam sporo korzyści, zaczyna być obciążeniem również dla samego Zachodu, a przede wszystkim „światowego szeryfa” – USA. Odradzające się tendencje autorytarne pokazują z kolei, że globalizacja nie przyczyniła się do rozprzestrzenienia wartości demokratycznych na cały świat, co kiedyś wydawało się prawdopodobne. Doprowadziła zaś do olbrzymich napięć wewnętrznych w państwach zachodnich (m.in. zanik klasy średniej i głęboka polaryzacja). Czy Zachód jest w stanie jeszcze raz wykorzystać swoje mocne strony i ustawić pod siebie „reguły gry”? Czy może to spowodować implozję Wschodu, który niekoniecznie jest tak silny, jak powszechnie się wydaje? A może jesteśmy już w stanie wyłącznie spowalniać proces przejścia do turbulentnej, wielobiegunowej rzeczywistości?

Artykuł ukazał się również na portalu Onet Premium w dniu 11.02.2024.

Globalizacja, z przywództwem Stanów Zjednoczonych jako jedyne światowe mocarstwa (a więc w modelu rozpowszechnionym po okresie zimnej wojny), przyczyniła się do wzrostu światowego dobrobytu, znacznego spadku międzynarodowych nierówności i ogólnie silnej redukcji skrajnej biedy na Ziemi. Oczywiście był to rozwój w dużej mierze „kredytowany” niespotykaną jak dotąd eksploatacją zasobów naszej planety. Ale to uświadomiliśmy sobie dopiero współcześnie, mierząc się powszechnie ze skutkami zmian klimatu i środowiska.

Nie udało się natomiast inna zasadnicza sprawa, która – jak ówczesznie zakładano – niemalże „rozwiąże się sama” wraz z liberalizacją światowej gospodarki. Ponieśliśmy porażkę w zakresie propagowania demokratycznych wartości i liberalnego porządku. Międzynarodowi gracze nie porzucili systemów autorytarnych (przede wszystkim Chiny) lub porzucili je tylko na pokaz (jak choćby fasadowa demokracja w Rosji). Państwa te,

pozornie akceptując globalne reguły gry, nieustannie budowały ekonomiczny i militarny potencjał, skrzętnie ukrywając swoje prawdziwe zamiary. Aby zrozumieć ducha społeczeństwa i mentalność wschodnich elit, można sparafrazować cytata z *Sztuki Wojny* Sun Tzu – „nie pokazuj wrogowi swoich prawdziwych intencji i siły” lub rosyjskie przysłowie: „ciszej jedziesz, dalej dojedziesz”.

“ **Na naszych oczach rozpada się globalny porządek, do którego zdążyliśmy się przyzwyczaić. Główna rola duetu USA-Europa w zarządzaniu światem jest podważana. I choć dotychczasowy model przyniósł sporo korzyści, zaczyna być obciążeniem – również dla samego Zachodu, a przede wszystkim „światowego szeryfa” – USA.**

Na Zachodzie nie doceniono siły mentalności i kodów kulturowych, nieco naiwnie myśląc, że wzrost dobrobytu niejako samoczynnie doprowadzi do przyjęcia demokratycznych wartości – przynajmniej w dłuższym terminie (słynny „koniec historii” F. Fukuyamy). Korzyści ekonomiczne wynikające z nowego porządku świata były zresztą dla krajów Zachodu (w tym przede wszystkim USA) tak ogromne, że nawet mimo pewnych „sygnałów alarmowych” trudno było odrzucić tę drogę. To dlatego często przymykano oko zarówno na jawne nieprzestrzeganie reguł wolnego handlu (przede wszystkim kradzież wartości intelektualnej, ale też ukryte subsydia), jak i łamanie praw człowieka oraz demokratycznych zasad (dążenie do autorytaryzmu i politycznej kontroli oraz represje polityczne itp.). W zamian Zachód otrzymał dostęp do niezwykle lukratywnych rynków zbytu i możliwości zyskowego inwestowania (przenoszenia produkcji). Kto by się nie skusił?

“ **Tendencje autorytarne obserwujemy obecnie w wielu państwach świata. Globalizacja nie przyczyniła się do rozprzestrzenienia wartości demokratycznych – jak początkowo zakładano – a wręcz doprowadziła do olbrzymich napięć wewnętrznych w państwach zachodnich.**

Do czego to doprowadziło? Gdzie dziś znalazł się świat? Kraje Dalekiego Wschodu, w tym przede wszystkim Chiny, zdecydowanie zyskały na sile. W 1960 r. Stany Zjednoczone odpowiadały za aż 40% gospodarki globu, przy 4% przypisanych Chinom. Natomiast w 2021 r. udział ten wynosił już tylko 24% dla USA i aż 18% w przypadku Państwa Środka. Przy czym poziom autorytaryzmu politycznego w Chinach nadal jest wysoki, a w ostatnich latach wręcz się nasilił (m.in. likwidacja kadencyjności sprawowania urzędu przez Xi Jinping'a czy wprowadzenie cyfrowego systemu kontroli społecznej). Gdyby nie zerwanie łańcuchów dostaw (w następstwie pandemii koronawirusa) i zwrot w kierunku geopolitycznych podziałów (w wyniku agresji Rosji na Ukrainę), za jakieś 20-30 lat państwa autorytarne mogłyby zdecydowanie przerosnąć potencjałem demokratycznych inicjatorów globalizacji. Zachód, będąc „w niedowadze”, straciłby jakiegokolwiek pole manewru.

To właściwie ostatni moment by zawrócić negatywny bieg historii – stąd jasno artykułowane dziś przez Stany Zjednoczone i Unię Europejską oczekiwanie rzeczywistego respektowania międzynarodowych reguł, odcinanie krajów agresorów (takich jak Rosja) od możliwości obecności na swoich rynkach, a także uniemożliwianie eksportu zaawansowanej zachodniej technologii. Za dekadę czy dwie byłoby za późno na taką reakcję. Teraz instrumentów jest jeszcze sporo – są to m.in.: bezpośrednie sankcje gospodarcze (takie jak obecnie stosowane przez Zachód wobec Rosji), silne publiczne wsparcie własnej gospodarki (amerykański *Inflation Reduction Act*, europejski *Green Deal Industrial Plan* czy 200 mld euro przeznaczonych przez niemiecki rząd na walkę z cenami energii), blokada eksportu zachodnich, zaawansowanych technologii (*U.S. Chips Act*) czy zaostrzenie ceł i taryf handlowych.

Wydaje się, że polityka klimatyczna też jest istotnym elementem tej geopolitycznej rozgrywki – nosząc, w dużym stopniu, znamiona polityki gospodarczej. Spełnianie wysokich standardów środowiskowych nie jest łatwe i wymaga ogromnych inwestycji. Ponadto trzeba mieć także złożony i kosztowny system audytu, aby udowodnić, że to, co się wdrożyło, jest rzeczywistym działaniem, a nie *greenwashingiem*. Jeśli Zachodowi (w tym przede wszystkim UE) uda się wprowadzić „zielony ład” na pełną skalę i następnie zaostrzyć cła importowe (rozszerzenie i wzmocnienie podatku środowiskowego na granicach UE – CBAM), to bardzo możliwe, że nastąpi implozja Wschodu.

“ **Wydaje się, że polityka klimatyczna jest istotnym elementem geopolitycznej rozgrywki – nosząc, w dużym stopniu, znamiona polityki gospodarczej. Jeśli Zachód (w tym przede wszystkim UE) skutecznie**

wprowadzi „zielony ład” na pełną skalę i następnie zaostrzy cła importowe (rozszerzenie i wzmocnienie podatku środowiskowego na granicach UE – CBAM), to bardzo możliwe, że nastąpi implozja Wschodu.

Państwa tamtego regionu, w tym przede wszystkim Chiny, zbudowały ogromny potencjał produkcyjny, by móc pełnić rolę fabryki świata. Co się jednak stanie, gdy masowo zaczną tracić zlecenia? Utrzymanie infrastruktury mającej zdolność do produkcji na ogromną skalę jest niezwykle kosztowne. W dodatku oczekiwania samych Chińczyków urosły, a źródło wzrostu w postaci dochodów z zachodnich rynków może ulec wyschnięciu. Możliwości produkcyjne coraz bardziej będzie ograniczać również demografia (kurczące się zasoby pracowników). Już teraz pojawiła się w Chinach deflacja i kryzys rynku mieszkaniowego. Czy Państwo Środka, przyzwyczajone do ciągłego wzrostu, poradzi sobie z nową sytuacją? Czy nie doprowadzi ona do społecznych rozruchów i destabilizacji państwa?

Dopóki globalizacja była gwarantem międzynarodowego pokoju, a nowe rynki wschodzące zapewniały przedsiębiorstwom zachodnim zbyt na towary, to na wiele rzeczy przemykano oko. Dotychczasowy porządek świata przestał jednak być już gwarantem nieagresji – ukazanie się prawdziwej „twarzy” Wschodu (faktyczna agresja Władimira Putina, ale też zaostrenie retoryki przez Xi Jinpinga) pokazało, że nie ma co liczyć na pokojową koegzystencję – każda słabość Zachodu zostanie przeciwko niemu wykorzystana (to również jedna z reguł wojny przywoływanego już Sun Tzu).

Nie sposób zignorować również innej zmiany paradygmatu. Wzrost konsumpcji globalnej z atutu (w postaci rynków zbytu) stał się realnym problemem – natrafiliśmy na barierę wyczerpywania się zasobów świata, jednocześnie zbyt silnie oddziałując na klimat naszej planety. Dziś to raczej ograniczanie konsumpcji staje się w kulturze Zachodu coraz popularniejszą ideą. Zresztą podążanie przez Wschód dotychczasową ścieżką gospodarek wysoko rozwiniętych (rosnąca konsumpcja) byłoby dla planety ciężarem nie do uniesienia i pogrzebałoby realizację jakichkolwiek celów klimatycznych. W interesie Zachodu wcale nie jest nieograniczony wzrost produkcji i konsumpcji na tych rynkach.

Odkrycie własnych złóż (głównie USA) i przejście na odnawialne źródła energii (przede wszystkim UE) oraz rozwój automatyzacji i robotyzacji (wspartych sztuczną inteligencją) mogą spowodować, że i w tych aspektach Zachód nie będzie potrzebował już Wschodu (jego surowców i taniej siły roboczej). Tym bardziej, że miejsce narracji o „biznesowym partnerstwie” zajęła chłodna kalkulacja (czy warto wzmocnić realnego przeciwnika?).

“ **Oparcie gospodarki o własne źródła (USA) czy przejście na odnawialne źródła energii (UE) oraz rozwój automatyzacji i robotyzacji (wspartych sztuczną inteligencją) mogą spowodować, że Zachód nie będzie już tak bardzo potrzebował Wschodu (jego surowców i taniej siły roboczej).**

Do zmiany reguł gry skłania też czynnik wewnętrzny. Jednym ze skutków przenoszenia produkcji i kapitału na Wschód był zanik (przede wszystkim w USA) klasy średniej oraz związane z tym poczucie utraty dawnego prestiżu i znaczenia. Stworzyło to społeczną przestrzeń dla resentymentów i populizmu (hasło uczynienia Ameryki „ponownie wielką”) oraz doprowadziło do głębokiej polaryzacji ekonomicznej i politycznej – co dodatkowo osłabiło (od środka) ład liberalno-demokratyczny.

Czy Wschód stał się już na tyle silny, by przejść na autonomiczny rozwój i zastąpić eksport do krajów zachodnich budową własnego rynku wewnętrznego? Nie jest to wcale przesądzone. Jeśli tak, to będziemy mieli do czynienia z multipolarnym światem, do którego *de facto* zmierzaliśmy do tej pory. Możliwe też jednak, że stoimy przed poważnym zwrotem i odwróceniem tendencji. W końcu kraje demokratyczne i wolnorynkowe, z racji na lepszą umiejętność alokacji zasobów, wspartą wykorzystaniem kreatywności, siły instytucji i kapitału ludzkiego, powinny mieć większą zdolność do rozwoju. Szczególnie przy odblokowaniu potencjału sztucznej inteligencji oraz zasobowym i energetycznym uniezależnieniu. Ostatnie dane makroekonomiczne pokazują, że za połowę nowego wzrostu gospodarczego odpowiadają Stany Zjednoczone, waga Unii Europejskiej przestała spadać, a udział Chin w globalnej gospodarce – po raz pierwszy od wielu dekad – skurczył się z 18,4% na 17%. Może więc nie wszystko jest przesądzone?

“ **Czy Zachód jest w stanie jeszcze raz wykorzystać swoje mocne strony i ustawić pod siebie „reguły gry”? Czy może to spowodować implozję Wschodu, który niekoniecznie jest tak silny, jak powszechnie się wydaje?**

Czy jeśli jednak uda się Zachodowi odwrócić globalne tendencje i zacząć z powrotem zmierzać do unipolarnego świata pod własnym przywództwem, to nie spowoduje to agresywnej reakcji Wschodu? Ten, kalkulując swoje szanse rozwojowe, może uznać, że niewiele ma do stracenia i zaryzykuje globalny konflikt zbrojny – taką ewentualność trzeba brać pod uwagę. Putin nie przypadkiem zaatakował w momencie utraty przez Rosję perspektywy rozwoju relacji gospodarczych z Europą. Jego największy klient na ropę i gaz, z których wpływów ze sprzedaży utrzymuje cały aparat państwa (czyli siłę swojej władzy), w końcu stwierdził, że wycofuje się z zakupów w perspektywie 10-20 lat, jasno wskazując swoje cele w postaci *FitFor55* i idei całkowitej neutralności klimatycznej UE.

Co to wszystko może oznaczać dla Polski? Doświadczaliśmy już życia w ramach wschodniego reżimu autorytarnego i – mimo wszystkich przywar porządku zachodniego – chyba lepiej jest nam być częścią bloku rządzącego się demokratycznymi regułami prawa. Choć Zachód ma również swoje ciemne strony i bycie jego częścią wymaga uznania twardej gry interesów, to i tak jest to znacznie lepsza przestrzeń do życia i rozwoju niż rama rozwojowa Wschodu. Po prostu w zachodnią grę trzeba się nauczyć grać i wygrywać według obowiązujących reguł, a nie obrażać się na system. Szczególnie, że alternatywa jest tylko jedna, a mając takie historyczne doświadczenia jak Polska, nie sposób rozważać testowania tej drogi raz jeszcze...

O autorze

Jan Maria Szomburg – od grudnia 2020 r. Prezes Zarządu Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową. Z IBnGR związany od 2005 r., gdzie pełnił funkcję Wiceprezesa Zarządu (2011-2020), Dyrektora Centrum Strategii Energetycznych (2011-2016), a wcześniej pracownika naukowego w obszarze badawczym „Przedsiębiorstwa i Innowacje”. Absolwent Wydziału Zarządzania Uniwersytetu Gdańskiego.